

Luxtorpeda, Dziury Po Ospie

Piękno bezbronnie rozbito o podłogę
A skóra cienka jak papier
Co dzień nasiąkała słowem
W wąskim gardle takich słów była sterta
Lały się wartko strumieniem
Od takich słów gardło pęka

O wielu takich testamentach
Chciałoby się nie pamiętać
W chwilach, gdy bezradność dziecka
Przywraca nam pamięć o lękach
Ten charkot i twarze
Widziane gdzieś w chmurze
Ich dzioby tak proste i ostre
Wybiły na stałe na duszy, na murze
Ziejące dziury po ospie

Czy to ptaki są, czy dzieci
Ze zrujnowanych gniazd
Chcą wzlecieć ponad domy złe,
Gdzie zamieszkał strach
Odbity w lustrach oczu testament od lat
Po ojcu dziedziczył ojciec może już ostatni raz
Przemoc rodzi przemoc, lęk, agresja, niemoc
Ty wzlecisz ponad to i na przekór temu

Dziura jak lej po bombie
Dziura jak wyrwa w murze
Brak miłości noszę w sobie
Na przekór naturze
Kpię z rozumu,
Który broni się i boi
Wiem, że wielu ran
Czas nigdy nie zagoi

Ja Cię nauczę, ja Ci pokażę
Zaraz zobaczysz, gdy z Tobą zatańczę
To semantyczny horror znaczeń,
Gdy słowa zabawy rozumiesz inaczej

W okaleczonej moralności
Odkształcają się desygnaty
A w konotacji słowa kochać
Jest mur okno, a w oknie kraty

Wstydem najadły się dzieci, jak ptaki
O małych ściśniętych żołądkach
Z walkmanem na uszach wydeptują szlaki
Na śniegu, na spokojnych łąkach

Nocą nie widać tęczy siniaków
Medale nierównej walki
Gdy pamięć akordem przebija dźwięk
Dociskają mocniej do uszu słuchawki

Czy to ptaki są, czy dzieci
Ze zrujnowanych gniazd
Chcą wzlecieć ponad domy złe,
Gdzie zamieszkał strach
Odbity w lustrach oczu testament od lat
Po ojcu dziedziczył ojciec może już ostatni raz
Przemoc rodzi przemoc, lęk, agresja, niemoc
Ty wzlecisz ponad to i na przekór temu

Przeszłość do dzisiaj
Trzyma ryj przy ziemi
Ja chcę wzlecieć ponad to,
Czego nie da się już zmienić
Dziura jak wyrwa w murze
Dziura jak lej po bombie
Brak miłości,
Który noszę w sobie